

Marta Owczarek

Problem bezprawności względnej w systemie odpowiedzialności deliktowej

Palestra 49/5-6(557-558), 36-47

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PROBLEM BEZPRAWNOŚCI WZGLĘDNEJ W SYSTEMIE ODPOWIEDZIALNOŚCI DELIKTOWEJ

1. Bezprawność jako warunek powstania odpowiedzialności

A) ODPOWIEDZIALNOŚĆ DELIKTOWA

W przepisach polskiego kodeksu cywilnego nie odnajdziemy bezpośredniej definicji bezprawności. Definicja tego pojęcia stanowi dorobek doktryny, co siłą rzeczy musiało zrodzić rozbieżności interpretacyjne.

Z deliktową bezprawnością zachowania się będziemy mieć do czynienia przede wszystkim wtedy (ale nie tylko) gdy dany czyn naruszy obowiązki nałożone przez prawo stanowione. W okresie międzywojennym bezprawność pojmowana była zresztą wyłącznie w tak niezwykle wąski sposób. Wyprowadzono stąd nawet wniosek, że możliwe jest przypisanie winy deliktowej, mimo iż dane zachowanie się nie nosi znamion bezprawności¹. Obecnie bezprawność deliktowa ujmowana jest dużo szerzej. Bezprawne będzie zatem nie tylko zachowanie się naruszające prawo pisane, ale również inne normy obowiązujące w danym społeczeństwie, choćby nie miały one charakteru norm prawa pozytywnego. W związku z rozszerzeniem definicji bezprawności cywilnej przyjęto, że istnienie winy bez bezprawności nie jest możliwe.

Przesłanka bezprawności zachowania się sprawcy szkody odgrywa kluczową rolę w systemie odpowiedzialności deliktowej. Do wyjątków należą przypadki, gdzie przesłanka ta pozostaje irrelevantna dla powstania odpowiedzialności.

Przede wszystkim uprzednie stwierdzenie wystąpienia bezprawności stanowi warunek przypisania sprawcy winy, która pozostaje naczelną zasadą odpowiedzialności deliktowej. W polskiej doktrynie bezprawność jest rozumiana bądź jako przesłanka winy (obok poczynałości oraz złego zamiaru albo niedbalstwa)², bądź też

¹ Tak R. Longchamps de Berier, *Zobowiązania Lwów 1936*, wydanie anastatyczne, Poznań 1999, s. 235; Autor ten zakładał, że możliwe jest przypisanie winy gdy dane zachowanie się nie będąc wprawdzie bezprawnym (tzn. nie naruszając prawa stanowionego) narusza inne reguły postępowania, np. zasady współżycia społecznego czy dobre obyczaje.

² Tak B. Lewaszkiwicz-Petrykowska, *Wina jako podstawa odpowiedzialności z tytułu czynów niedozwolonych* (w:) *Studia Prawno Ekonomiczne*, Łódź 1969, t. II; też: *Problem definicji winy jako podstawy odpowiedzialności z tytułu czynów niedozwolonych* (w:) *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego*, Łódź 1959.

jako obiektywny element składowy pojęcia winy³. Ponadto wyodrębnia się także tzw. subiektywną teorię winy, zgodnie z którą wina to psychiczne przeżycie sprawcy, a bezprawność zachowania się nie jest ani przesłanką winy, ani jej elementem składowym, tylko samodzielną przesłanką odpowiedzialności⁴. Niemniej jednak nawet przy zastosowaniu teorii monistycznych, to jest oddzielających pojęcie winy od pojęcia bezprawności, rozpatrywanie kwestii winy bez odniesienia się do bezprawności byłoby bezprzedmiotowe.

We współczesnym systemie prawa cywilnego coraz częściej napotykamy przypadki, gdzie bezprawność zachowania się stanowi niezależną od winy, samodzielną i wystarczającą zasadę odpowiedzialności. Jakkolwiek istnienie winy bez bezprawności nie jest możliwe, sytuacja odwrotna może mieć miejsce. Tytułem przykładu wystarczy powołać choćby art. 417 k.c. dający podstawę do żądania naprawienia szkody wyrządzonej przez bezprawne zachowanie się funkcjonariusza państwowego⁵.

W systemie odpowiedzialności deliktowej istnieją i takie przypadki, gdzie bezprawność zachowania się nie ma znaczenia dla powstania obowiązku odszkodowawczego. Do nich należy odpowiedzialność na zasadzie ryzyka oraz odpowiedzialność absolutna, kiedy to warunkiem powstania obowiązku naprawienia szkody jest zaistnienie stanu faktycznego opisanego w przepisach regulujących tę odpowiedzialność (np. wyrządzenie szkody przez pojazd wprawiany w ruch za pomocą sił przyrody – art. 436 k.c.) Nie jest przy tym istotne, czy stan ów określimy jako bezprawie czy też nie⁶.

W ramach odpowiedzialności deliktowej występuje nadto odpowiedzialność oparta na zasadach współżycia społecznego, przy czym relacja pomiędzy przesłanką bezprawności a przesłanką zasad współżycia społecznego może rodzić pewne problemy interpretacyjne. Pojawia się bowiem pytanie, czy jest możliwe istnienie stanu sprzecznego z zasadami współżycia społecznego niebędącego jednocześnie cywilnym bezprawiem.

Wracając do zagadnienia przesłanki bezprawności deliktowej należy przede wszystkim podkreślić, iż za jej najważniejszą cechę uważano tradycyjnie okoliczność, że może ona dotknąć każdego. Z tego powodu odpowiedzialność deliktową

³ Tak W. Czachórski, *Zobowiązania. Zarys wykładu*, Warszawa 1999 r., s. 190.

⁴ Tak M. Sośniak, *Bezprawność zachowania jako przesłanka odpowiedzialności za czyny niedozwolone*, Kraków 1959, s. 78–86 oraz ostatnio G. Bieniek, (w:) *Komentarz do kodeksu cywilnego, księga trzecia, zobowiązania*, t. I, wydanie 3 zmienione, Warszawa 2001, s. 217.

⁵ Taką wykładnię art. 417 k.c. ugruntowało orzeczenie interpretacyjne Trybunału Konstytucyjnego z 4 grudnia 2001 r., SK 18/00, OTK 256/8/2001.

⁶ Jak słusznie podnosi B. Lewaszewicz-Petrykowska, *Odpowiedzialność cywilna prowadzącego na własny rachunek przedsiębiorstwo wprawiane w ruch za pomocą sił przyrody*, Warszawa 1976, s. 74: „Rozumowanie kategoriami zgodności z prawem i bezprawności w związku z zasadą ryzyka nie na wiele się przydaje”.

określa się mianem odpowiedzialności *erga omnes*. Oznacza to, iż zasądzenia odszkodowania może się domagać każdy, o ile szkoda wyrządzona bezprawnym czynem pozostaje z owym czynem w normalnym związku przyczynowym.

B) ODPOWIEDZIALNOŚĆ KONTRAKTOWA

Powstanie odpowiedzialności *ex contractu*, podobnie jak powstanie odpowiedzialności deliktowej, także uwarunkowane jest stwierdzeniem bezprawności zachowania się powodującego szkodę. Bezprawność ta będzie wówczas polegała na niewykonaniu lub nienależytym wykonaniu obowiązków kontraktowych. Ponieważ kontrakt tworzy prawo jedynie pomiędzy jego stronami, również i bezprawność kontraktowa będzie odnosić się wyłącznie do stron kontraktu. Z uwagi na ograniczony krąg podmiotów, wobec których fakt niewykonania zobowiązania będzie bezprawiem, mówi się o względnym charakterze bezprawności (bezprawność *inter partes*).

Co do zasady bezprawność rozumiana jako niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania nie jest wystarczającą przesłanką odpowiedzialności kontraktowej. Dla powstania tej odpowiedzialności – o ile strony nie postanowią inaczej – konieczne stanie się ustalenie, że bezprawność w postaci niewykonania bądź nienależytego wykonania zobowiązania wynikała z niedołożenia przez dłużnika należytej staranności.

2. Termin „deliktowa bezprawność względna”

Z przedstawionych wyżej uwag wynika, że pojęcie bezprawności względnej tradycyjnie odnosi się do odpowiedzialności *ex contractu*, gdzie obowiązek należytego wykonania zobowiązania obciąża stronę kontraktu jedynie względem drugiego kontrahenta. Mimo to część autorów stoi na stanowisku, że bezprawność deliktową również cechuje relatywizm⁷. W takim ujęciu naruszenie przez sprawcę szkody normy postępowania nie zawsze będzie skutkowało uznaniem owego zachowania się za bezprawne a wobec tego odpowiedzialność deliktowa nie zawsze będzie odpowiedzialnością *erga omnes*⁸. Zdaniem zwolenników instytucji deliktowej bez-

⁷ Tak A. Szpunar, *Glosa do orzeczenia SN z 3 marca 1956 r.*, OSPiKA 1959, poz. 197; R. Kasprzyk, *Bezprawność względna*, *Studia Prawnicze* 3/1997; B. Lewaszkiewicz-Petrykowska, *Wina jako podstawa (...)*, s. 91, która łączy bezprawność z naruszeniem prawa podmiotowego. Przeciwno wprowadzaniu pojęcia bezprawności względnej wypowiada się w ostatnim czasie M. Safian, *Ewolucja odpowiedzialności władzy publicznej – od winy funkcjonowania do bezprawności normatywnej*, *Zeszyty prawnicze UKSW* 3.2/2003, s. 172.

⁸ Wprawdzie w takim rozumieniu w dalszym ciągu poszkodowany czynem niedozwolonym pozostawałby podmiotem określonym w sposób abstrakcyjny, tzn. poprzez wskazanie jego cech charakterystycznych (inaczej niż poszkodowany poprzez nienależyte wykonanie umowy, który od początku jest zindywidualizowany), jednak w przeciwieństwie do tradycyjnie pojmowanej skuteczności *erga omnes* abstrakcyjność ta zostałaby ograniczona tylko do pewnego kręgu osób.

prawności względnej taka sytuacja wystąpi wtedy, gdy sprawca szkody naruszy normę, której celem istnienia było zapobieganie szkodzie innej niż ta, którą sprawca spowodował. Koncepcja względnej bezprawności deliktowej zakłada, iż norma prawna ma za zadanie chronić określone interesy i bezprawnym będzie wyłącznie naruszenie tych właśnie interesów. Możliwa jest zatem sytuacja, że to samo zachowanie się raz będzie zgodne z prawem, a kiedy indziej bezprawne. Przykładowo gdy kierowca spowoduje wypadek nieostrożną jazdą, jego czyn okaże się bezprawny tylko wobec osób znajdujących się na drodze, gdyż przepisy ruchu drogowego mają na celu ochronę tylko tych, którzy uczestniczą w ruchu. Z tego względu należałoby odmówić odszkodowania osobom, które obserwując wypadek doznały wstrząsu psychicznego. Ochrona tego typu podmiotów nie stanowi bowiem celu obowiązywania norm prawa drogowego.

Relatywizacja bezprawności deliktowej miałaby przebiegać dwukierunkowo. Po pierwsze mówi się o relatywizacji personalnej, czyli sytuacji, gdy dana norma chroni ograniczony krąg podmiotów (np. wyłącznie uczestników ruchu drogowego), zatem celem tej normy jest zapobieganie powstawaniu szkód u pewnej grupy osób. Z innym typem bezprawności względnej mielibyśmy do czynienia wówczas, gdy celem normy prawnej byłoby zapobieganie szkodom określonego rodzaju, a nie jak w pierwszym przypadku u określonej grupy osób.

Istnieją systemy prawne, w których ustawodawca jednoznacznie określił, że bezprawność deliktowa ma charakter względny. Za przykład posłuży tu przede wszystkim ustawodawstwo niemieckie. Jak głosi § 823 ust. 2 ... obowiązek odszkodowawczy ciąży na tym, kto wykracza przeciw ustawie *mającej na celu ochronę drugiego*. Posłużenie się w § 823 pojęciem celu ustawy sprawia, że bezprawność wystąpi tylko tam, gdzie szkodą dotknięty zostanie podmiot, którego miała chronić naruszona przez sprawcę norma prawna.

Swoisty odpowiednik deliktowej bezprawności wypracowano w prawie angielskim w ramach odpowiedzialności za *negligence*. Tym odpowiednikiem jest przesłanka tzw. *duty of care*, rozumiana jako prawny obowiązek zachowania ostrożności *wobec określonego podmiotu*⁹.

Institucję przypominającą deliktową bezprawność względną stworzono także w doktrynie prawa karnego. W jednym z ostatnich orzeczeń Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że spowodowanie skutku może być tylko wtedy obiektywnie przypisane sprawcy, gdy urzeczywistnia się w nim niebezpieczeństwo, któremu zapobiec miałyby przestrzeganie naruszonego obowiązku ostrożności (teoria obiektywnego przypisania). Oskarżony odpowiadałby tylko wówczas, gdyby naruszył taką regułę ostrożności, która z założenia miała chronić zagrożone dobro przed wystąpieniem przestępczego skutku¹⁰.

⁹ Oczywiście chodzi tu o podmiot określony abstrakcyjnie, poprzez wskazanie jego charakterystycznych cech.

¹⁰ Tak orzeczenie SN z 8 marca 2000 r., III KKN 231/98.

3. Argumenty zwolenników wyróżniania deliktowej bezprawności względnej

A) ART. 355 K.C.

Po pierwsze zwolennicy konstrukcji deliktowej bezprawności względnej zwracają uwagę, iż jej relatywny charakter można wywieść z przepisów kodeksu cywilnego, w szczególności art. 355 k.c. Przepis ten głosi, że „*dłużnik obowiązany jest do staranności ogólnie wymaganej w stosunkach danego rodzaju (należyta staranność)*”¹¹. Określenie „stosunki danego rodzaju” dawałoby podstawę różnorodnej oceny danego zachowania się z punktu widzenia jego bezprawności, w zależności od sytuacji, tj. obowiązujących „stosunków”. Przez „stosunki danego rodzaju” należałoby rozumieć zarówno specyficzne relacje personalne, jak i przedmiotowe.

B) NIEPRZYDATNOŚĆ PRZESŁANKI ADEKWATNEGO ZWIĄZKU PRZYCZYNOWEGO

Konieczną przesłanką przypisania odpowiedzialności deliktowej jest istnienie normalnego związku przyczynowego pomiędzy bezprawnym zachowaniem się a wynikłą z niego szkodą. Przesłanka ta ma za zadanie ograniczać obowiązek odszkodowawczy do rozsądnych rozmiarów i ma w dużej mierze charakter ocenny i słusnościowy. Zwolennicy koncepcji deliktowej bezprawności względnej zauważają jednak słabość tej przesłanki jako instrumentu zapobiegającego powstaniu zbyt daleko idącej odpowiedzialności. Co więcej, podnoszą oni, że poszukiwanie za wszelką cenę satysfakcjonującego rozwiązania poprzez odwoływanie się do normalności następstw często prowadzi do „nadużywania” tej przesłanki¹². Autorzy przywołują przy tym interesujące stany faktyczne, podkreślając, że choć w opisywanych przez nich przykładach zwolnienie z odpowiedzialności wydawałoby się słusznym rozwiązaniem, to jednak nie jest jasne, na jakiej podstawie prawnej odpowiedzialność ta miałaby zostać wyłączona, a w szczególności podstawą tą nie może być kryterium braku normalnego związku przyczynowego. Warto w tym miejscu przytoczyć najciekawsze z opisywanych przypadków.

I tak wiele kontrowersji wzbudziło roszczenie odszkodowawcze bliskich mężczyzny, który w niedozwolony sposób łowił ryby przy użyciu elektryczności i został przy tej czynności porażony prądem, skierowane przeciwko drugiemu kłusownikowi działającemu wspólnie z porażonym¹³. Choć niewątpliwie pomiędzy kłusownictwem a szkodą istniał normalny związek przyczynowy, to jednak zgodnie z teorią bezprawności względnej odpowiedzialność należałoby wyłączyć z uwagi na to, że norma zakazująca kłusownictwa miała na celu tylko ochronę środowiska, a nie życia i zdrowia ludzkiego.

Ciekawą dyskusję wywołało zagadnienie odpowiedzialności kierowcy za wypa-

¹¹ Tak R. Kasprzyk, *Bezprawność względna (...)*, s. 164.

¹² R. Kasprzyk, *Bezprawność względna (...)*, s. 170.

¹³ Ten stan faktyczny stał się podstawą orzeczenia SN z 3 marca 1956 r., OSPIKA 1959, poz. 197.

dek spowodowany podczas jazdy niezarejestrowanym pojazdem. Wprawdzie prowadzenie takiego samochodu było bezprawne, a co więcej, stanowiło normalną przyczynę wypadku, jednak celem administracyjnej normy nakazującej wypełnianie obowiązku rejestracji nie było zapobieganie kolizjom¹⁴. Zdaniem zwolenników bezprawności względnej tylko zastosowanie tej instytucji umożliwi przyjęcie zdroworozsądkowego rozwiązania, tj. zwolnienie od odpowiedzialności.

Kolejny przykład to roszczenie podmiotów konkurencyjnych z tytułu utraconego zysku kierowane w stosunku do osoby, która wykonuje działalność bez stosownych uprawnień zabierając przez to klientów pozostałym usługodawcom¹⁵. Jeżeli przyjąć teorię bezprawności względnej, osoby posiadające uprawnienia nie mogłyby domagać się odszkodowania, o ile celem normy nakładającej obowiązek uzyskiwania uprawnień do prowadzenia danej działalności nie była ochrona konkurencji, ale zapewnienie klientom wysokiego standardu świadczonych usług (np. lekarskich).

Następna grupa sytuacji opisywanych przez zwolenników deliktowej bezprawności względnej to roszczenia wysuwane przez bliskich osoby poszkodowanej, w szczególności roszczenia o zapłatę zadośćuczynienia za szok spowodowany śmiercią członka rodziny. Teoria bezprawności względnej wyklucza odpowiedzialność wobec tych osób, jako że norma naruszona przez sprawcę śmierci poszkodowanego nie ma na celu ochrony jego najbliższych¹⁶.

Przywołane kazusy, rozstrzygane poprzez zastosowanie konstrukcji bezprawności względnej, miałyby świadczyć o potrzebie szerokiego zastosowania tej konstrukcji w systemie odpowiedzialności deliktowej.

C) ART. 446 K.C.

Z ostatnim z podanych wyżej przykładów wiąże się kolejny argument zwolenników teorii deliktowej bezprawności względnej. Otóż autorzy ci dowodząc swych racji odwołują się do brzmienia art. 446 k.c., który jako norma o charakterze *lex specialis* wprowadza odpowiedzialność wobec bliskich osoby zmarłej na skutek popełnienia deliktu, czyli wobec tzw. pośrednio poszkodowanych. Wspomniana „pośredniość” oznacza, iż czyn sprawcy nie był skierowany przeciwko bliskim zmarłego. Wskazując na art. 446 k.c. zwolennicy relatywnej bezprawności dowodzą, że skoro ustawodawca wprost reguluje przypadki, gdzie istnieje prawo do żądania rekompensaty za tzw. szkodę pośrednią, musi to oznaczać, że co do zasady tego typu szkody nie podlegają naprawieniu. Dlatego też m.in. bliskim zmarłego

¹⁴ Przykład podawany przez R. Kasprzyka.

¹⁵ Przykład podawany przez R. Kasprzyka.

¹⁶ Orzecznictwo w tym zakresie nie jest jednolite. Za przyznaniem zadośćuczynienia opowiedział się Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 25 kwietnia 1961 r., OSPiKA 7-8/1962, poz. 200, orzeczenie z 4 września 1967, OSPiKA 1/69, poz. 5 z krytyczną glosą Z. Radwańskiego, orzeczenie z 19 listopada 1960, OSNCP 4/1962, poz. 49. Przeciwny pogląd został wyrażony w orzeczeniu SN z 8 maja 1969, OSNCP 7-8/1970, poz. 129, orzeczenie SN z 13 października 1987, IV CR 266/87.

należałoby odmówić zapłaty zadośćuczynienia za krzywdę wywołaną owym tragicznym zdarzeniem, jako że normy, których naruszenie spowodowało śmierć poszkodowanego (np. przepisy prawa o ruchu drogowym), nie miały na celu ochrony jego bliskich, a co za tym idzie czyn sprawcy nie był wobec nich bezprawny.

4. Krytyczne spojrzenie na teorię deliktowej bezprawności względnej

A) AD. ART. 355 K.C.

Po dokonaniu prezentacji poglądów zwolenników wyróżniania pojęcia deliktowej bezprawności względnej w tym miejscu można przystąpić do analizy poszczególnych argumentów, które przywołują oni dla poparcia swej koncepcji.

W pierwszym rzędzie wymaga omówienia powoływanie się na argument, iż wystarczającą podstawą relatywizacji bezprawności jest brzmienie art. 355 k.c. Twierdzenie takie może się wydać dyskusyjne, gdyż art. 355 k.c. odnosi się do należytej staranności, a nie bezprawności. Otóż należyta staranność nie jest tym samym co bezprawność. Od dawna podkreśla się konieczność odróżniania przesłanki należytej staranności od przesłanki bezprawnego zachowania się¹⁷. Prawdą jest, że pojęcia te bywają niekiedy mylone, a to z tego względu, że dla ustalenia, czy należyta staranność miała miejsce, konieczne staje się odwołanie do mierników obiektywnych. Dzieje się tak ponieważ należyta staranność, w przeciwieństwie do umyślności w obu jej odmianach czy nawet lekkomyślności, nie polega na istnieniu negatywnie ocenianego psychicznego przeżycia sprawcy, ale na braku jakiegokolwiek przeżycia w sytuacji, kiedy takie przeżycie powinno u sprawcy wystąpić. Mówi się, że sprawca nie dokłada należytej staranności, jeżeli w jego świadomości zabrakło wyobrażenia skutków bezprawnego zachowania się, mimo że takie wyobrażenie powinno było powstać. Jednak aby ustalić, czy rzeczywiście w danej sytuacji owo wyobrażenie powinno wystąpić, odwołujemy się do obiektywnego miernika staranności obowiązującego w stosunkach danego rodzaju. Jeżeli postępowanie sprawcy odbiegało od ustalonych w ten sposób standardów, wówczas powiemy, że nie dołożył on należytej staranności. Stosunki danego rodzaju są to zatem pewne obiektywne reguły, w oparciu o które stwierdzamy istnienie subiektywnej przesłanki odpowiedzialności, czyli braku należytej staranności. Należyta staranność jest jednak czym innym niż bezprawność.

Odróżnienie należytej staranności od bezprawności stanie się szczególnie widoczne jeśli będziemy badać rolę art. 355 k.c. dla powstania odpowiedzialności *ex contractu*. Dłużnik zostanie obciążony obowiązkiem naprawienia szkody, jeżeli postąpił bezprawnie, tj. nie wykonał albo nienależycie wykonał zobowiązanie, a

¹⁷ Patrz Sośniak, *Bezprawność zachowania (...)*, s. 83.

nadto jeżeli owo bezprawne zachowanie polegające na niewykonaniu czy nienależytym wykonaniu zobowiązania wynikało z niedołożenia przez dłużnika należytej staranności wymaganej w stosunkach danego rodzaju. Nawet zatem z samej wykładni literalnej jednoznacznie wynika, że czym innym jest kontraktowa bezprawność, a czym innym niedołożenie należytej staranności i że elementów tych nie należy ze sobą mylić. Brak jest podstaw do dokonania odmiennej wykładni przepisów regulujących odpowiedzialność deliktową.

Odrębność przesłanki należytej staranności oraz bezprawności jasno wskazuje, iż wspieranie teorii relatywnej bezprawności poprzez odwoływanie się do art. 355 k.c. nie jest do końca uprawnione. Przepis ten wspomina co prawda o „stosunkach danego rodzaju”, jednak kryterium tym posługujemy się dla oceny należytej staranności, a nie bezprawności.

B) AD. ZARZUTU NIEPRZYDATNOŚCI

PRZESŁANKI ADEKWATNEGO ZWIĄZKU PRZYCZYNOWEGO

W drugiej kolejności należy odpowiedzieć na pytanie, skąd biorą się wątpliwości dotyczące posługiwania się w przesłanką adekwatnego związku przyczynowego. Otóż nie można oprzeć się wrażeniu, że szereg z podniesionych problemów wynika ze sposobu w jaki autorzy określają elementy, pomiędzy którymi poszukuje się adekwatnego związku przyczynowego. Bezsporne jest, że związek ten ma istnieć pomiędzy bezprawnym zachowaniem się sprawcy a wyrządzoną tym zachowaniem szkodą. Jednakże zwolennicy teorii relatywnej bezprawności niezmiernie szeroko określają pierwszy z „łączonych” elementów, czyli bezprawne zachowanie się. Tymczasem powiązanie przyczynowo-skutkowe powinno istnieć pomiędzy szkodą a tym fragmentem zachowania się sprawcy, który nosi cechy bezprawności¹⁸. Należy zatem badać, w jakim stopniu naruszenie danej reguły postępowania zwiększa prawdopodobieństwo powstania szkody. Trzeba przy tym stanowczo podkreślić, że nie chodzi tu bynajmniej o często krytykowaną próbę doszukiwania się związku przyczynowego pomiędzy winą a szkodą, czyli elementem subiektywnym i obiektywnym¹⁹, ale badanie powiązań kauzalnych pomiędzy szkodą a faktem, tj. częścią zachowania się sprawcy ograniczoną do fragmentu charakteryzującego się bezprawnością. Dla zilustrowania poczynionych powyżej uwag warto w oparciu o nie podjąć próbę rozwiązania niektórych z kazuśów opisanych w punkcie 3.

Jeżeli przykładowo badalibyśmy związek przyczynowy pomiędzy wypadkiem spowodowanym przez niezarejestrowany samochód a szkodą powstałą wskutek wypadku, to rzeczywiście zwykle musielibyśmy przyznać, że elementy te łączy normalny związek przyczynowy. Jednakże gdy badanie związku przyczynowego ogra-

¹⁸ W systemie *common law* element ten określa się jako tzw. „wrongful aspect”.

¹⁹ Na nieprawidłowość tego zabiegu słusznie zwraca uwagę Z. Banaszczyk, (w:) *Kodeks cywilny. Komentarz pod red. K. Pietrzykowskiego*, wydanie 3, Warszawa 2002 r., t. I., s. 718.

niczemy do relacji pomiędzy zaniechaniem zarejestrowania pojazdu a szkodą, okaże się wtedy, że niezarejestrowanie pojazdu nie zwiększyło prawdopodobieństwa wystąpienia wypadku, a zatem brak jest adekwatnego związku przyczynowego pomiędzy bezprawnym zachowaniem się a szkodą.

Co do kolejnego przykładu podawanego przez zwolenników teorii deliktowej bezprawności względnej, tj. roszczeń o zwrot utraconego zarobku kierowanych przez konkurencję wobec osoby, która wykonywała działalność mimo braku stosownych uprawnień, wydaje się, iż zasądzenie odszkodowania byłoby w takich sytuacjach dopuszczalne, o ile zostaną spełnione wszystkie przesłanki powstania odpowiedzialności deliktowej. Jeżeli przykładowo pewna osoba wykonuje zabiegi lecznicze nie posiadając niezbędnych uprawnień, to choć podstawowym celem normy nakazującej uzyskanie uprawnień jest ochrona pacjentów, nie ma co do zasady przeszkód, aby zasądzić odszkodowanie na rzecz innych lekarzy. Aby jednak mogło to nastąpić, poszkodowani lekarze musieliby nie tylko wykazać, że utrata ich zysku została spowodowana faktem wykonywania usług medycznych przez osobę nieposiadającą uprawnień, ale że nieprawidłowość w postaci braku uprawnień miała decydujący wpływ na powstanie tej szkody (tzn. udowodnić adekwatny związek przyczynowy), co w istocie sprowadzałoby się do udowodnienia, że klienci celowo wybierali osobę nieposiadającą oficjalnego uprawnienia do świadczenia danej usługi. Konieczne jest bowiem zbadanie powiązań przyczynowo-skutkowych pomiędzy uszczerbkiem a konkretnym, nieprawidłowym elementem zachowania się powodującego szkodę.

Z drugiej strony nawet gdyby osoba lecząca bez uprawnień wyrządziła szkodę pacjentowi, a nie konkurencji, jednak stosowany przez nią sposób leczenia byłby zgodny ze wszystkimi regułami sztuki lekarskiej, osoba taka nie zawsze musiałaby automatycznie ponieść odpowiedzialności wobec pacjenta. Pacjent musiałby bowiem wykazać, że leczący wyrządził mu szkodę tym, że leczył bez uprawnień. Innymi słowy adekwatny związek przyczynowy musiałby istnieć pomiędzy wyrządzeniem szkody pacjentowi a faktem podjęcia leczenia bez uprawnień, a nie leczeniem w ogóle. Jeżeli nie istniałby taki związek a leczący nie popełniłby przy tym błędu lekarskiego, nie powinien odpowiadać za powstałą szkodę. Oczywiście w praktyce jest wysoce prawdopodobne zastosowanie domniemania faktycznego i twierdzenie, że wyrządzanie szkód pacjentom stanowi normalne następstwo podejmowania leczenia bez uprawnień. Mając na względzie powyższą prawidłowość należy poczynić obserwację, że kwestia celu normy i przesłanka adekwatnego związku przyczynowego pozostają ze sobą w pewnym związku. Jeżeli bowiem *raison d'etres* pewnej normy będzie zapobieganie powstawaniu szkód określonego typu, to zazwyczaj w naturalny sposób przyjmujemy domniemanie faktyczne, że szkoda tego konkretnego rodzaju jest normalną konsekwencją naruszenia owej normy (skoro nakazuje się lekarzom zdobyć stosownych uprawnień by leczyli prawidłowo, to znaczy, że osoba lecząca bez uprawnień prawdopodobnie nie posiadała odpowiedniej wiedzy i dlatego wyrządziła pacjentowi szkodę). Tym niemniej

jeżeli sprawcy nie przypiszemy popełnienia błędu w sztuce leczenia, jego odpowiedzialność nie powinna mieć miejsca.

Natomiast w przypadku objętym orzeczeniem Sądu Najwyższego z 3 marca 1956 r., 2CR 166/56, mamy w mojej ocenie do czynienia z sytuacją odmienną, gdzie wyłączenie odpowiedzialności nie będzie wiązać się ani z problematyką bezprawności względnej, ani normalności następstw. Otóż zasadność zwolnienia z odpowiedzialności wobec drugiego kłusownika wynika z tego, że porażony mężczyzna działał na własne ryzyko, co zresztą zauważa A. Szpunar w głosie do owego orzeczenia. Zastosowanie teorii bezprawności względnej i argumentowanie, że norma naruszona przez kłusowników miała na celu ochronę środowiska jest nie-trafne o tyle, że prawdopodobnie gdyby prądem porażona została przez nieuwagę osoba trzecia, sąd przyznałby jej odszkodowanie, na co glosator także zwraca uwagę, mimo to nie rezygnuje jednak z tezy o względnym charakterze bezprawności deliktowej. Tymczasem zgodnie z koncepcją bezprawności względnej zasądzenie odszkodowania na rzecz takiej osoby nie byłoby możliwe, jako że naruszona norma nie miała na celu ochrony zdrowia.

Podsumowując: sygnalizowana przeze mnie konieczność ograniczenia badania związku przyczynowego wyłącznie w odniesieniu do tej cechy zachowania się, która przesądza o uznaniu go za czyn bezprawny, nie jest równoznaczna z proponowanym przez zwolenników bezprawności względnej odwoływaniem się do celu normy. Co więcej, wykorzystanie danej normy, wyznaczające cel jej istnienia, często podlega poważnym zmianom. Tego rodzaju tendencja staje się szczególnie widoczna w okresach poważnych przemian społeczno-gospodarczych, kiedy to normy tworzone na potrzeby innego systemu zaczynają „żyć własnym życiem” i przestają być wykorzystywane do realizacji pierwotnie zakładanych celów. Wobec tego często ustalenie celu normy okaże się o wiele trudniejsze niż ustalenie normalnego związku przyczynowego, a nieraz wręcz bezprzedmiotowe.

C) AD. ART. 446 K.C.

Była mowa o tym, że zwolennicy teorii deliktowej bezprawności względnej chętnie odwołują się do art. 446 k.c, który jako regulacja o charakterze *lex specialis* miałby świadczyć o obowiązywaniu ogólnej zasady nieodpowiedzialności za szkody pośrednie, tj. szkody powstające niejako „przy okazji” naruszenia określonej normy prawnej. Czy jest to jednak wystarczający argument przemawiający za wyodrębnieniem pojęcia bezprawności względnej?

Interpretacja art. 446 k.c. stanowi od wielu lat przedmiot licznych kontrowersji. W szczególności wielokrotnie zadawano sobie pytanie, czy faktycznie mamy tu do czynienia z przepisem szczególnym, bez którego zasądzenie odszkodowań na rzecz bliskich osoby zmarłej w ogóle byłoby nie do pomyślenia, czy też – niezależnie od istnienia art. 446 k.c. – możliwe jest wyprowadzenie odpowiedzialności wobec tych osób na zasadach ogólnych. Kwestia ta była żywo dyskutowana wówczas, gdy bliscy zmarłego występowali o zapłatę zadośćuczynienia w ramach rekompensaty za szok

spowodowany jego śmiercią. W doktrynie pojawiły się głosy, iż praktyka oddalania powództw o zasądzenie zadośćuczynienia, wnoszonych przez bliskich zmarłego nie jest rozwiązaniem słusznym, nawet gdyby uznać ją *de lege lata* za uzasadnioną²⁰.

Przyłączając się do głosów krytycznie oceniających praktykę ograniczania odpowiedzialności wobec bliskich zmarłego, w ramach niniejszego artykułu pragnę nie tyle skoncentrować się na zagadnieniu dopuszczalności rekompensowania na zasadach ogólnych szkód doznanych przez te osoby, ile na możliwości wywodzenia z art. 446 k.c. teorii deliktowej bezprawności względnej²¹.

Przede wszystkim nawet gdyby przyjąć istnienie ogólnej zasady nieodpowiedzialności za szkody pośrednie wydaje się, że problematyka szkody pośredniej nie jest tożsama z zagadnieniem bezprawności względnej. Zasada nieodpowiedzialności za szkody pośrednie wiąże się z ograniczeniem kręgu szkód podlegających naprawieniu, nie zaś z charakterystyką zachowania się, które te szkody wywołało. Innymi słowy szkoda pośrednia jest zagadnieniem związanym z ustalaniem zakresu adekwatnego związku przyczynowego, a nie bezprawności.

Problem szkody pośredniej sprowadza się do tego, że w wielu przypadkach uszczerbek powstały w dobrach bliskich osoby zmarłej dałoby się zakwalifikować jako normalne następstwo czynu sprawcy. Jeśli jednak przyjęlibyśmy istnienie zasady nieodpowiedzialności za szkody pośrednie, wówczas należałoby uznać, że sam ustawodawca założył, iż tego rodzaju szkody nie mogą być kwalifikowane jako normalne następstwa działania, z którego szkoda wynikła. Mielibyśmy zatem do czynienia z normatywnym ograniczeniem szkód zaliczanych do normalnych następstw. Cywilistyka zna zresztą podobne przypadki „zawężania” oraz „rozszerzania” zbioru normalnych następstw przez odwołanie się do pewnych ogólnych, systemowych zasad. Wystarczy choćby wspomnieć o sytuacji, gdy szkoda, która zazwyczaj nie jest konsekwencją badanego zdarzenia, zostanie zaliczona do grupy normalnych następstw przez to, że sprawca celem wyrządzenia szkody postanowił umyślnie wykorzystać rzadkie powiązanie przyczynowo-skutkowe²². Jednakże ograniczenie odpowiedzialności za szkody pośrednie nie odnosi się w moim przekonaniu do problematyki bezprawności. Czyn sprawcy pozostaje bowiem bezprawny względem osób pośrednio poszkodowanych, tyle że obowiązywanie zasady nieodpowiedzialności za szkody pośrednie²³, wprowadzającej normatywne

²⁰ Tak L. Stecki, *Glosa do orzeczenia SN z 13 października 1987, IV CR 266/87, NP 4–6/1990, poz. 225.*

²¹ Na marginesie warto tylko zaznaczyć, że art. 446 k.c., podobnie jak art. 444 k.c., może być postrzegany jako norma regulująca jedynie sposób i zakres naprawienia szkody wyrządzonej bliskim zmarłego, nie będąc sama w sobie normą statuującą odpowiedzialność.

²² Tak T. Dybowski, *Przyczynowość jako przesłanka odpowiedzialności*, Nowe Prawo 2/1962. Zarysowane zagadnienie można także ujmować nie tyle jako „rozszerzenie” zakresu adekwatnego związku przyczynowego, ale jako wyjątek od zasady wyrażonej w art. 361 k.c. wynikający z oddziaływania zasady bezwzględnej odpowiedzialności za winę umyślną

²³ Przy założeniu, że zasada ta rzeczywiście obowiązuje.

ograniczenie zakresu następstw uznawanych za normalne skutki działania sprawcy, nie pozwoliłoby zasądzić odszkodowania na rzecz bliskich zmarłego (poza wypadkiem opisanym w art. 446 k.c.).

Wnioski

W świetle poczynionych powyżej uwag należy stwierdzić, iż w polskim systemie odpowiedzialności deliktowej brak jest miejsca dla instytucji bezprawności względnej. Odpowiedzialność deliktowa jest odpowiedzialnością *erga omnes*, a pojęcie relatywnej bezprawności należy łączyć jedynie ze zobowiązaniami typu kontraktowego.

Nie wydaje się również zasadne wywodzenie teorii deliktowej bezprawności względnej z brzmienia art. 355 k.c. gdyż odwołanie się w tym artykule do „*stosunków danego rodzaju*” odnosi się do należytej staranności, a zatem innego niż bezprawność elementu winy.

Podnoszona przez zwolenników teorii deliktowej bezprawności względnej, rzekoma ułomność przesłanki adekwatnego związku przyczynowego, mająca stanowić powód wprowadzenia dodatkowych ograniczeń odpowiedzialności, takich jak relatywizacja przesłanki bezprawności, wynika z szerokiego określania bezprawnego zachowania się powodującego szkodę. Dla uniknięcia podobnych problemów powiązania przyczynowo-skutkowe powinny być badane pomiędzy szkodą a wyłącznie tym aspektem czynu sprawcy, który jest dotknięty cechą bezprawności.

O zasadności wprowadzenia w prawie polskim instytucji deliktowej bezprawności względnej nie przesądza również brzmienie art. 446 k.c. Nawet bowiem gdyby założyć, że przepis ten jest dowodem na istnienie generalnej zasady nieodpowiedzialności za szkody pośrednie, to i tak byłby on jedynie przepisem wprowadzającym normatywnie ograniczenie zakresu następstw uznawanych za normalne skutki bezprawnego zachowania się, a nie przepisem konstytuującym deliktową bezprawność względną.